KOMUNIŚCI W JAJKACH!

WSTRZĄSAJĄCE ODKRYCIE NOWEGO "ŚWIATA"

OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE — THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

No. 2. (35) — Rok (Vol.) IV NEW YORK, N. Y., MARZEC (MARCH) 1943 CENA Nr. 10c

W tym miesiącu "Osa" rozpoczęła 4-ty rok swej zbożnej i leczniczej działalności. Dla uświetnienia tego jubileuszu, została skomponowana — i w niniejszym numerze "Osy" zamieszczona — troszeczkę złośliwa, zato bardzo wesoła:

SZOPKA NOWOJORSKA

W "Szopce" tej, oprócz ulubieńców Polonii, t. j. naszych ARTYSTÓW SCENICZNYCH, występują również tak popularne osobistości, jak na przykład panowie:

SKAKACZ, ROZŁŁUPAJŁO, KUTYŁŁAJŁO, KWAPISZEK, NAMIĘTSKI, FALDER, Hr. ŻÓŁTKIEWICZ, PAWLIK, pułkownik PLED, śpiewacy KIEPURIANO i PROKOPIANO, eks-ministrowie: MAJTUSZ SZEWSKI, JĘDRZEJ EFICZ i RAJCH MANIEWSKI, polityk realny MAKSYM HUNYADY-JANOS WĄGRYNEK, P-rawie P-rorok PIJOŁŁES, spec od medali ZŁUPASZKIEWICZ, 'hrabinja' POMPADUROWICZ, pp. DZBANKIEWICZ, ROJZAŁAK, itd. itd. itd.

A cała ta 'SZOPKA', ta wielka stodoła humoru — za "jedne" 10 centów! Kup do razu kilkanaście "Os", zanim papier zdrożeje. Świetna lokata pieniędzy! Wymarzony spadek dla wnuków, którzy będą także chcieli uśmiać się, no i poznać epokę, w jakiej żyli ich dziadkowie i babunie. W każdym polskim domu, w każdej bibliotece i czytelni powinien być troskliwie przechowywany ten numer 'Osy'! Tudzież jej następne numery.

BIGOS POLITYCZNY

NA JUBILEUSZ "OSY"

Dzień 5 marca jeszcze nie został oficjalnie uznany za najważniejszą datę w dziejach New Yorku, gdyż wojna opóźnia załatwianie takich formalności. Niemniej jednak, ów dzień był datą przełomową! Czemu? Wyjaśniać nie trzeba, bo wiedzą to nawet półroczne niemowlęta Tylko młodsze od nich roczniki mogą tego nie wiedzieć, więc im komunikujemy, że owym epokowym faktem historycznym jaki wydarzył się dnia 5 marca 1940 było wydanie 1-go numeru 'OSY'!

Od narodzin tego najpożyteczniejszego pisma upłynęły zatem 3 lata w piątek, 5 marca 1943. Miasto New York miało ten jubileusz uczcić rzęsistą iluminacja i ogniami sztucznymi. Na szczęście, redaktor 'OSY' przypomniał sobie w porę, że podczas wojny obowiązuje 'black-out' i odroczył iluminację do dnia zawarcia rozejmu; wówczas odbędzie się ona z pewnością. O ile zakład?

Z racji jubileuszu wysłano do 'OSY' 207,969 depesz hołdowniczych i gratulacyjnych! Nie nadeszły one tu jeszcze, (ha, wojna,) ale z pewnością już są w drodze. Tak samo rzecz się ma cała z koszami kwiatów, zafundowanymi 'OSIE' przez eks-ministrów i pośledniejszych piłsudczyków, oraz przez wdzięcznych konsulów.

Osobistości wybitniejsze nie lubią takiej zwłoki. toteż składały one 'OSIE' życzenia telebujdofonicznie. via jej własny kabel podmorski. Oczywiście 'OSA' skorzystała ze sposobności i paru wybitnych wybitnie pociągnęła za język, aby móc ich wynurzenia Czytelnikom przedstawić.

HERMAN GOERING, właściciel największej na świecie zbieraniny orderów, medali, itp. odznaczeń, a zarazem główny komendant niezwyciężonego (jeszcze doszczętnie) lotnictwa niemieckiego wywnętrzał się przed 'Osą' w ten deseń:

Lieber Herr Osa! Czytaliśmy sporo pańskich artykułów i satyr, łatwo więc odgadnąć, czego panu z okazji jubileuszu życzymy. Gdyby pan tu był, przekonałby się pan o tym dokładnie! Chcieliśmy panu odpowiednio podziękować także za to, co pan o nas pisał ongi w Polsce. Szukaliśmy cię tam w 1939, niestety, drogi pan wyjechał półtora roku wcześniej i tęsknota Himmlera pozostała nieukojona.

Zapytuje pan, co u nas słychać? Naczęściej słychać RAF i jego bomby... Czy Berlin zburzony? Bynajmniej!, . . . oprócz kilku kwadratowych mil. Ale tam stały tylko niemodne budynki, które i tak miało się rozebrać najpóźniej za sto lat, czyli RAF oddał nam przysługę. Tak Józik Goebbels tłumaczy mieszkańcom tych miast, które odwiedzają wasi lotnicy.

HERMAN GOERING



Głęboka mądrość aż tryska z tego pyska, pardon!, z tej inteligentnej buzi, teraz już znacznie szczuplejszej, niż na powyższej fotografii z roku 1940.

Jak u nas z żywnością? Ausgezeichnet!, bo ersatze mamy cudne, tylko Adolf jeszcze pluje po naszej wybornej kawie z pieczonych karaluchów. Jedzenia mamy w bród, ale ponieważ uczeni odkryli, że tusza osłabia serce odchudzamy się na gwałt. Moja żona zeszczuplała jak gwiazda filmowa. Gdym ją odprowadzał na dworzec, ktoś z tłumu, zachwycony jej smukłością, zawołał: "Frau Goering wygląda teraz jak HERING".

Istotnie, zrobiła się podobna do wymokłego śledzia, bo ma nerwy delikatne, jak sanacyjna elita, t. j. nie znosi huku bomb. Dlatego wysłałem ją na odpoczynek do Polski, jak robią tu wszyscy wybitni. Po wyjeździe żony, rozkochani we mnie Berlińczycy ułożyli piosenkę zaczynającą się ślicznie od słów: "Herman, wo ist Dorothea? Weshalb bist du jetzt allein, du Schwein?" Jak pan z tego widzi, cieszę się nadal wielką popularnością.

Sytuacja wojenna? Wunderbar! Zgodnie z planem, w Afryce od 4 miesięcy cofamy się, by wrogów zwabić w zasadzkę. Z tych samych strategicznych powodów, udajemy odwrót w Rosji. Tak, zwycięstwo jest pewne i bliskie! Czyje, pan pyta? Jak to, czyje! Oczywiście, wytrzymalszego! Mimo to jednak, my, Niemcy, jako naród nienawidzący rozlewu krwi . . . własnej, pragniemy zawrzeć pokój jak najprędzej!

Że trudna sprawa? Ha, wiemy, iż nie macie zaufania do obietnic Adolfka. Ja też nie mam, mówiąc poufnie, bo obiecał palnąć sobie w łeb po 1-szej klęsce i pogrzeb dlań wspaniały przygotowałem już z 10 razy, a jemu zawsze rewolwer się zacina i przyjemność trzeba odłożyć do następnej klęski.

Ale gdyby szło o rokowania pokojowe, to my chętnie uznamy Adolfa za wariata i rządy obejmę ja! A ze mną dogadać się łatwo czego dowody dałem na polowaniach w Białowieży, nicht wahr? Ja, to nie szalony Adolf, który chce zagarnąć cały świat. Mnie całkiem wystarczy Europa i zamorskie kolonie europejskich państw, plus Ameryka Południowa i Środkowa.

Zato ja od USA nic chcę nic, a nic, oprócz tych Stanów, z których każdy zamieszkuje więcej, niż 10-ciu Amerykanów niemieckiego pochodzenia. Resztę zostawiłbym Japonii, od której chyba coś wytargujecie dla siebie. Oczywiście nasze koszty wojny musiałyby pokryć Stany Zjednoczone.

Do licha, tak wspaniałomyślnych warunków pokoju nie oczekiwaliście chyba w Ameryce co? Coo pan mówi? Że mam was pocałować? Że gdzieee?! To bezczelność! Frech-

Dokończenie na str. 3ej.

BIGOS POLITYCZNY

Dokończenie ze strony 2ej.

heit sonder gleichen! Takiej obrazy, Donnerwetter!, nie powinienem puścić płazem, ale dla dobra narodu i mojej willi w Berlinie, jestem gotów do poświęceń. Niech RAF przerwie zaraz swe przeklęte naloty, to ja . . . pfui Teufel!, pocałuję, pocałuję . . . kogo ausgerechnet trzeba i gdzie . . .

* * *

Tu znów jedna niemiecka łódź podwodna opadła nie dobrowolnie na dno Atlantyku, a ponieważ "wylądowała" akurat na własnym kablu 'Osy', przerwało nam to pogawędkę z Hermankiem Goeringiem. Ale nawet z tego, co on zdążył powiedzieć wynika niezbicie, że reprezentowani przezeń umiarkowani i t.zw. dobrzy Niemcy absolutnie imperializmem nie grzeszą i w swoich żądaniach są bardzo skromni.

Następnie, z gratulacjami dla 'Osy' zgłosiła się Moskwa. Towarzysz—dyktator JÓZEF STALIN był tak zajęty ponownym studiowaniem 'Charteru Atlantyckiego', (którego jest namiętnym wielbicielem, jak wiadomo), że nie mógł złożyć nam życzeń osobiście. Wyręczył go w tym jeden z najznakomitszych prawników sowieckich, który z rosyjską gościnnością zapraszał nas na dłuższy pobyt do Rosji. Obiecywał nam tam wygodną kwaterę z wiktem tudzież z opierunkiem w jakiejś Łubiance, gdzie bylibyśmy pod opieką Gie-pe-u. Nie znając Rosji, przypuszczamy, że Łubianka, to wytworne letnisko dla inteligencji, a Gie-pe-u, to zapewne urocze, tkliwe pielęgniarki. Może te same, które we wrześniu 1939 zajęły się polskim DYPLOMATĄ Matusińskim i jego dwoma towarzyszami czule tak, iż żaden z tej trójki do swych rodzin nigdy nie wrócił. Ani nawet dwóch słów nie napisał.

Podziękowawszy za tak ponętne zaproszenie, spytaliśmy, czy odpowiadają prawdzie pogłoski o zaborczych zamiarach Rosji. Uczony zaprzeczył temu kategorycznie, a jego przekonywujące wywody możnaby streścić następująco:

Kto jest gramotny i choćby liznął trochę historii, ten wie, że imperializmu Rosja w swoich dziejach nie objawiała nigdy, przenigdy, z wyjątkiem ostatnich KILKUSET lat przed rewolucją. Podobnie i teraz, da, da. Rosja znów TAK SAMO cudzego nie chce. Pragnie tylko oswobodzić od Germańców i — dla zabezpieczenia przed nimi na przyszłość — włączyć do swego obszaru terytoria zamieszkałe przez wszelkich Słowian. Będzie im pod tą opieką TAK SAMO ciepło, jak 30-milionom Ukraińców, oswobodzonych przez Rosję dawno temu. I gdzież tu jaki imperializm?

Państwa bałtyckie, choć Słowian w nich nie ma, również nie mogą istnieć jako państwa niepodległe, gdyż na zasadzie konstytucji rosyjskiej są one integralną częścią Rosji.

(Czy Alaska także, — boć przecież i ona należała do Rosji z racji zbytniego rozpędu przy podbijaniu Syberji — tego świetny uczony tak na poczekaniu wyjaśnić nie umiał. Zato pamiętał, że dawne konstytucje Mongołów w myśl których integralną część ich posiadłości stanowiła Rosja uległy przedawnieniu).

Tak więc Rosja — poza państwami bałtyckimi i krajami Słowian — absolutnie niczego więcej NA RAZIE nie pragnie OFICJALNIE. Ale nieoficjalnie, taż chyba może istinnyj ruskij człowiek podumać, czto matiuszka Rasija jako kominternu mać ridnaja powinna opiekować się i rządzić komunistami wszelkich narodowości i wszędzie, gdzie oni mieszkają... Na zasadzie TAKIEGO tytułu prawnego, Rosja mogłaby zaopiekować się po wojnie TAK SAMO, jak Słowianami całą resztą Europy nie wyłączając księstwa Monaco.. boć.. tam.. również przebywa kilkunastu rdzennych komunistów rekrutujących się ze zgranych do nitki ofiar ruletki kasyna w Monte Carlo.

'Kiedy przyjdzie kolej na Amerykę? Wot i zadał mi towariszcz ambarasujące pytanie... Nu, kiedy, to nie wiem, ale przyjść, przyjdzie, mniemam ja," odparł znakomity prawnik. I dodał, że tacy, jak Rosjanie,.. altruiści nie cofną się przed żadnymi ofiarami, byle całej ludzkości zapewnić kiedyś TAKI dobrobyt, TAKĄ wolność słowa, prasy, religii etc. etc. słowem, TAKI SAM raj, jaki panuje w Rosji od 25-ciu lat. Czyż tak szlachetne intencje można zwać imperializmem? Zaborczością? Nic podobnego! To tylko dalszy ciąg misji dziejowej, jaką rozpoczął Piotr Wielki i jaką TAK SAMO wielka Katarzyna Wielka kontynuowała w Polsce.. "Nie imperialisty my, ruskie ludzie, a misjonarze, a zbawcy świata!' zakończył nasz rozmówca.

Podziękowawszy uczonemu za tak jasne i szczere wyjaśnienie nam sytuacji z puktu widzenia bolszewika, odetchnęliśmy z ulgą. Przekonał on nas bowiem na wylot, (i Czytelników 'Osy' chyba również), że Rosja sowiecka także jest niezwykle skromna w swoich żądaniach i że właściwie nie ma pojęcia o imperializmie na większą skalę, na skalę np. niemiecką. W tych warunkach, przyszłość świata po obecnej wojnie, przedstawiałaby się niezwykle różowo, prawie czerwono i ewent. w brunatną kratkę. — Miejmy jednak nadzieję w Bogu, że cały ten bałagan zakończy się TAK SAMO, jak w naszej bajce o tygrysie i niedźwiedziu, którą skomponowaliśmy ad hoc, a którą zamieszczamy na następnej stronie.

JÓZEF STALIN



Kto waha się, czy ufać bolszewikom czy nie, ten niech spojrzy na podobiznę "czarnego Józia", na jego niewinne oczy dziecka, na tę twarz zdradzającą dobroć i łagodność nieludzką.

OSA
(THE WASP)
The Polish Magazine of Humor and Satire
8114—34th AVE., Apt. 43
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y. — U. S. A.
Phone: NEwtown 9-6311

Editor: Dr. Antoni St. MARCZYŃSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)

Three months (kwartalna) $1.25
Six months (półroczna) $2.50
One year (roczna) $5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

"OSA" pragnie wychodzić co tydzień i na pewno kiedy tygodnikiem będzie. Lecz na razie — z bardzo ważnych powc dów — musi wychodzić w dłuższych okresach czasu. Pomimo t(ani Prenumeratorzy obecni, ani przyszli nie poniosą absolutnie

żadnej straty!

Bowiem, kto zapłacił, lub zapłaci prenumeratę zc kwartał, (t. j. $1.25) otrzyma 13 kolejnych numerów "OSY", kto zapłacił $2.50, dostanie ich 26, a kto wpłacił $5.00, otrzyma 52 numery "OSY".

W ten sposób k a ż d y Prenumerator dostanie to, co Mu się słusznie należy, tylko w ciągu nieco dłuższego czasu, niż przewidywało się przy narodzinach "OSY".

ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ

The Polish MAGAZINE "OSA"
8114—34th AVENUE (Apt. 43)
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y.

(Adres ten można wyciąć i nakleić na kopercie)

Załączam $.............. ct.............. (gotówką) (czekiem) w ("money order") (w znaczkach pocztowych) i proszę o stałe wysyłanie "OSY" — począwszy od jej numeru .... — na następujący adres:

Imię i nazwisko ....

Numer domu i ulica ....

Miasto i Stan ....

TYGRYS I NIEDŹWIEDŹ

(Bajka polityczna)

W starym, dużym ogrodzie, "Europa" nazwanym,
różne żyły zwierzęta Więc: włoskie pawiany,
którym goryl przywodził, rumuńskie śmierdziele,
węgierskie chude wieprze, i bułgarskie ciele,
i francuskie koguty i duńskie króliki,
rysie jugosłowiańskie, dzielne greckie żbiki,
lwy angielskie już stare, lecz nadal rycerskie,
orły polskie odważne, śledzie holenderskie,
ukraińskie sokoły, litewskie bociany,
fińskie kozy uparte, i lis czeski szczwany,
renifery norweskie i hiszpańskie pawie,
szweckie foki, dog "Turek", No, i wszystkie prawie,
choć kłóciły się wzajem od czasu do czasu,
unikały ostatnio wojny ambarasów.

W środku tego zwierzyńca ukrywał się tygrys:
skaleczony raz przez lwa, rany lizał, pchły gryzł,
ale siły wciąż zbierał, ostrzył swe pazury
i dla próby na lisa skoczył nagle z góry.
Lis od razu się poddał, schował pod brzuch ogon
zato orły swą wolność sprzedawały drogo,
a te, które zdołały przerwać klatki pręty,
brały odwet, jak mogły, na zwierzu przeklętym.
Tygrys ukradł króliki, renifery potem
i na tłuste koguty znów poczuł ochotę,
a gdy ją zaspokoił, wyruszył na żbiki...
Wiele zwierząt ogarnął wtedy przestrach dziki,
a cielęta i wieprzki, kozy i śmierdziele
jęły błagać: "Z nas każdy twoim przyjacielem
jest i wiernym ci sługą, więc nie duś nas, panie."
"Dobrze", bestia odrzekła: "ja na polowanie
wybieram się znów wkrótce, a wy w przedniej straży
z pawiamy pójdziecie... z uśmiechem na twarzy!"

No, z uśmiechu wasali nie zostało śladu,
gdy ich tygrys wprowadził w głąb dużego sadu,
w którym niedźwiedź olbrzymi mieszkał i ponury.
Tygrys, zawsze zdradziecki, zdarł mu kawał skóry
lecz to tylko rozżarło powolnego misia:
"Sukinsynie!" zaryczał, "będziesz ty tu wisiał,
gdy mi tylko nadeślą wszystko, co potrzeba
bizon amerykański i lew." I się gniewał,
że zbyt pomału ta broń doń nadchodzi.
Ale przyszła i przyszedł niedźwiedzia dobrodziej,
mróz siarczysty! Ziębnięte śmierdzele i wieprze
gryzły lód by z rozpaczy móc topić się w Dnieprze.
Dla rozgrzewki — po nocach — tak wyły pawiany,
że tygrys niewyspany musiał zmnienić plany,
(zwłaszcza, że sam odmroził sobie ogon śliczny)
i nakazał ogólny odwrót strategiczny.

Miś nieufnie z początku szedł w tygrysa ślady,
lecz ujrzawszy, że intruz naprawdę jest blady
i powłóczy ogonem dziwnie usztywnionym,
uznał, iż tygrys walką jest już przemęczony.

Dokończenie ze str. 8ej.

NOWY NURT PRĄDU DO ZMIANY RZĄDU

Ci, co wrócili na sanacji łono są "plus 'fanatique — sanatique que le marechal meme," toteż Z. Nowakowski, emerytowany członek R. N. z gorliwością politycznego neofity gromi piórem obecny Rząd Polski, a ostatnio zażądał jego ustąpienia. (Vide artykuł emerytowanego członka pod tytułem "Premjery z premjerowie". Powinno się to pisać: "Premiery i premierowie" lecz emerytowany człon R. N. jak przystało emerytowi, używa starej pisowni i wpycha literę "j" tam gdzie ma być "i".)

Emeryt p. Nowakowski w wyżej wspomnianym swoim artykule nie tylko domaga się szybkiej zmiany rządu, lecz również radzi, aby nowy gabinet choćby częściowo obsadzić rodakami przebywającymi w Ameryce. Oczywiście sanatorami. Ich nazwisk co prawda emerytowany członek R. N. jeszcze nie wymienił publicznie, lecz od czego własny wywiad i także podmorski kabel "Osy"?! Dzięki tym urządzeniom, "Osa" może dziś PIERWSZA z całej prasy podać listę nowego rządu, oczywiście sanacyjnego, jaki p. Nowakowski utworzyć zamierza!

Wielki w sanacji popyt na fotele ministerialne wymaga zwiększenia ilości ministerstw. Tak! Musi ich być znacznie więcej, niż odpowiednich kandydatów, na szczęście jednak niektórzy z kandydatów są tak wszechstronnie utalentowani, że mogą — za wzorem Mussoliniego — piastować równocześnie po kilka tek ministerialnych.

Po tym wyjaśniającym wstępie przedstawiamy pełną listę nowego gabinetu, który W TAKIM składzie niewątpliwie wszystkich wprawi w zachwyt graniczący z trwałym osłupieniem nieboszczki żony biblijnego Lota z Sodomy.

Oto jest lista członków tego gabinetu:

PREMIER i NACZELNY WÓDZ (dożywotnio)
— p. Zygmunt Nowakowski,
MINISTER SKARBU i EKSPORTU SZYNEK —
— p. Maksym Węgrzynek,
WICEPREMIER i SZEF SZTABU —
— p. Nowakowski Zygmunt,
MIN. WOJNY i MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO —
— p. Ignacy Matuszewski,
MIN. KOMUNIKACJI (via telepatia) —
— p. Z. Nowakowski Tempka,
MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI (Brzeskiej, itp.)
— p. Grabowska z Inst. Nauk.
MIN. APROWIZACJI i LIBACJI —
— p. Nowakowski, "kucharz doskonały",
MIN. OŚWIATY (z sikawek pożarnych) —
— p. Wacław Jędrzejewicz,
MIN. OPIEKI SPOŁECZ. (nad aktorkami) —
— p. Zygmuś Nowakowski T
MIN. WYZNANIA MOJŻESZOWEGO (i innych) —
— p. Henryk Floyar-Rajchman,
MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH —
— p. Sigismund de Nowakowski,
MIN. HANDLU (orderami, górskim powietrzem, itp.) —
— p. Czesław Łukaszkiewicz,
MIN. KULTURY TEATRALNEJ (za kulisami) —
— p. T. Nowakowski Zygmuś,
MIN. UBOJU RYTUALNEGO (także w prasie) —
— p. dwojga "P" Yolles,
MIN. AWIACJI i DEWIACJI —
— p. Sigismund Tempka-Nowak.,
MIN. RADIOFONIZACJI krótkoterminowej —
— p. Rudolf de Rurat Rathaus,
MIN. KOLONIJ (wakacyjnych) —
— p. Sigmund von und zu Trepka,
MIN. ROLNICTWA (i trzody chlewnej) —
— p. Adam Bartosz,
MIN. REFORM ROLNYCH (i damskich) —
— p. Zyg. Tempka N.
MIN. PROPAGANDY (przemysłem chałupniczym) —
— p. Wacław Gawroński,
MIN. ZDROWIA, SZCZĘŚCIA i POMYŚLNOŚCI —
— p. Dr. Z. T. Nowakowski,
MIN. INFORMACYJ (spóźnionych) —
— p. Wacław Bitner,
GŁOWA KOŚCIOŁA NIEPODLEGŁEGO —
— Arcykapłan Zygmunt T. N.,
NADWORNY ASTROLOG i WRÓŻBITA —
— p. Bolesław Rosalak,
NADWORNY BŁAZEN PREMIERA — p. Zy-Te-Now

Nieobsadzono chwilowo Ministerstw: Emerytur Spraw Wewn., Żeglugi, Poczt, Telegrafów z drutem i bez drutu, lecz teki tak ważne mógłby objąć tylko Z. T. Nowakowski. Nieustalono jednak na razie, KIEDY ten gabinet rozpocznie urzędowanie. Ani, GDZIE.

TYGRYS I NIEDŹWIEDŹ

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Nadął się miś wspaniale i krzyknął: "Zwierzęta,
by nigdy nie wróciła epoka przeklęta
panowania tygrysa, ja oswobodziciel
znalazłem dla was biednych jedyne ukrycie,
a znajduje się ono wewnątrz MEGO BRZUCHA!

Ku zgorszeniu niedźwiedzia, nie weszła otucha
w serca zwierząt po jego tym 'dictum acerbum,'
orzeł, niczym Twardowski: "Gdzie nobile verbum,
panie misiu?!" zawołał, lecz go zakrzyczały
wrony, które co miś zjadł.. później spożywały.

Kły, pazury tygrysa są straszne, rzecz znana,
lecz "wolność" w brzuchu misia, też jest..zakichana,
więc w tak ciężkiej opresji uklękły zwierzaki
i do niebios popłynął pacierz dziwny tak:
"O, spraw, niech tygrys zdechnie od rogów BIZONA

ale niechaj tak wierzgnie łapą, — zanim skona —
by misiowi kły wybił i mordę skaleczył:
gdy się miś i wilk z Tokio będzie sto lat leczył,
a tygrys zdechnie, —pakty mogą być stargane,
pokój będzie SAM TRWAŁ na...
wieki wieków, amen!"



ACH, TE ŻONY

"Feluś, przyjacielu dozgonny, czemuś taki skwaszony?"

"Przez żonę, Karolku, przez żonę."

"Dogryza ci żoneczka także — samo, jak mnie moja jędza?"

"Nie dogryza, Karolku. Wprost przeciwnie, moja żona jest bardzo małomówna."

"Szczęściarzu!, i ty jeszcze narzekasz?!"

"Narzekam, bo ona ogromnie nadużywa mojej cierpliwości. Już piąty rok!"

"Nadużywa, powiadasz, Feluniu? A to na ten przykład czym?"

"Zwykle laską, lub wałkiem od ciasta".

DWIE DEPESZE

Panna, której lekarz wyjaśnił, że będzie miała dziecko, wysłała do swojej starszej siostry telegram tej treści:

"Zdarzyło mi się nieszczęście. — Wkrótce przyjadę do domu na kilka miesięcy. Na to co się stało, ostrożnie przygotuj rodziców".

Nazajutrz siostra oddepeszowała jej tak:

"Rodzice przygotowani, ale teraz ty się przygotuj"!

CEKAWOŚĆ DZIECI

"Mamusiu, czy jak bocian przynosi synka nurkowi, to to dziecko jest już w skafandrze?"

KOMUNIŚCI W JAJACH

NOWE EPOKOWE ODKRYCIE "NOWEGO ŚWIATA"

Jeden z Czytelników 'Osy' w Nowej Anglii zwrócił nam uwagę na rzecz niebywała, za co Mu nin. b. dziękujemy. Niebywałość owa polega na tym, że 'Nowy Świat' w Nrze z 23 lutego b. r. NA PIERWSZEJ STRONIE zamieścił czcionkami PÓŁCALOWEJ wielkości taki oto frapujący nagłówek:

Sowieckie samoloty zrzucały organizatorów JAJECZEK komunistycznych w Polsce.

Gdyby tak "stało" w innej gazecie, sądzilibyśmy, że zecer omyłkowo przestawił litery i tak z "jaCZEjek" powstały zabawne "jaJEczka". Ale "Nowy Świat" nie myli się nigdy, jak twierdzi jego redaktor, świeżo przez swych podwładnych wybrany ich prezesem; 'Nowy Świat' jest pono jedynym niezależnym, prawdomównym, itd. itp. pismem polskim. A skoro tak, to należy wierzyć święcie w to, co 'N. Świat' podał do wierzenia 23 ub. m. o komunistycznych JAJECZKACH.

Wynika zaś z tego, że komuniści wylęgają się z jaj! Kto je wysiadaje? Czy zwyczajna kwoka, czy jaka redakcyjna, — jeszcze nie wiemy, lecz wołamy do Czytelników głosem napęczniałym od zgrozy:

"Badajcie jajka! Zaglądajcie do skorupek, azali w nich nie ma młodych komunistów! Żądajcie od miarodajnych czynników, aby kurze farmy kontrolował specjalny JAJCZANY INSPEKTOR!"

Tym ostatnim mógłby być zamianowany np. świeżo uprezesiony redaktor. Primo, dlatego, że jego gazeta dokonała tego odkrycia. Secundo, dlatego, że on osobiście jeszcze kilka lat temu zdradzał duże sympatie do "CZERWONYCH RÓŻ" różnych, więc łatwiej od nas rozpozna wśród jaj owe komunistyczne JAJECZKA. (Czemu to PIESZCZOTLIWE zdrobnienie "jajeczka"? A "JAJCA", nie łaska?!)

GDY "BLACPOUT," PALENIE WZRONIONE

"Czy nie wiesz, z jakiego powodu policja aresztowała Michasia?"

"Wiem. Za pogwałcenie przepisów o wojennym zaciemnianiu miasta."

"Co ty mówisz! Czy on może w czasie 'blackoutu' na ulicy papierosy ZAPALAŁ?"

"Nie, lecz podczas próbnego alarmu Michaś w ciemnościach natknął się na jakąś kobietę i zanato PALIŁ SIĘ do niej."

SŁUŻĄCA

Pani czyni wymówki swej pokojówce:

". . . i wiedziałaś, że goście przyjdą i wiedziałeś, że pokoje trzeba sprzątać porządnie, a tu pod kanapą leży fura kurzu!"

"Skąd mogłam wiedzieć, że goście pani lubią zaglądać pod kanapy i łóżka?!"

MARZENIA UCZNIA

Nauczyciel tłumaczy w szkole:

"Kiedy przeciąga ulicą kondukt pogrzebowy, należy zdjąć czapkę z głowy. Kto z was wie, dlaczego?"

"Co znaczy, dlaczego?" odzywa się Moniuś. "Przez szacunek trzeba czapkę zdjąć, bo może w trumnie leży pan nauczyciel."

NA LIŚCIE AMERYKAŃSKICH BOHAHTERÓW



Japończycy skopali go po twarzy i po całym ciele, bili pięściami, kłuli nożami i widłami. Wreszcie pozostawili go na pewną śmierć. Lecz szeregowiec E. O. Moore wydostał się z tego piekła.

Teraz na nas przychodzi kolej spełnić obowiązek wobec kraju. Uczynimy to najlepiej kupując więcej Bondów Wojennych.

SZOPKA NOWOJORSKA

AKT II.

Na salę pustą i pogrążoną w półmroku wkraczają: OSA (płci męskiej) i MUCHA TSE-TSE (płci wręcz przeciwnej). Obydwie te dobrotliwe istoty, łagodne, że do rany przyłożyć, idą w stronę sceny. MUCHA rozgląda się dokoła.

MUCHA
Cicho wszędzie, głucho wszędzie...
Czy dziś "Szopki" ZNÓW nie będzie?

OSA
Owszem, będzie! Już się robi,
a w nagrodę za spóźnienie
"Szpokę" ASÓW moc ozdobi, —
prócz artystów. — Że wymienię
choćby takie grube 'fisze',
jak imć Skakacz, imć Kwapiszek,
Pled, Namiętski, Kutyłłajło,
Falder, Pawlik, Rozłłupajło . . .

MUCHA
Tak młodego do nich wliczasz

OSA
A czyż nie był zeń dygnitarz?!
Będzie w "Szopce" też 'elita'
taka, jak pan Majtusz-Szewski,
Jędrzej-Eficz, Rajch-Maniewski,
Wągrynek-Hunyady-Janos
i Ruratraus . . . Podsuwano
mi też myśl, by w "Szopce" byli
trzej wieszcze obecnej chwili:
Echoń, Uwim, Rzyński, . . . ale
gniewałby się niebywale
Kosibrodzki, gdybym jego
nie wsadził tam na czwartego

MUCHA
Ja bym księżnę Łap-Pierzynę,
i Pompadurowicz "hrabinę"
wolała . . .

OSA
Kłuć lubisz panie,
lecz może się zadość stanie
tym życzeniom też niebawem.

MUCHA
Więc rozpocznij już zabawę;
czy tu w środku usiąść mamy?

OSA
Nie! Pod ścianą się schowamy,
by nie spłoszyć nic z szczerości
tych, co tu wystąpią 'gości'

Przed kurtyną wysuwa się ostrożnie mężczyzna, który twarz aż po oczy zasłania sobie manuskryptem; opuszcza go w dół dopiero gdy na sali nikogo nie dostrzegł. MUCHA i OSA od tej chwili rozmawiają tylko szeptem.

MUCHA
Kim jest ten pan, co tam wyszedł?

OSA
To Frojdziński.

MUCHA
Urodziwa
twarz, więc czemuż ją zakrywał?

OSA
Wnet się dowiesz. Gdyby nie to,
że dziś próba, nie premiera,
nie ujrzałabyś, kobieto
jego twarzy!

ZOFIA NAKONECZNA
(W "Szopce" — "Konieczna")



Kto widział piękną p. Zofię w roli Ewy w raju, ten z pewnością wybaczył pra-ojcu Adamowi jego pociąg do zakazanych jabłek. I jeszcze mu zazdrościł!

MUCHA
Już otwiera
zeszyt skryptu... usta także,...
śpiewa... Oczy zamknął wszakże!

FROJDZIŃSKI
Pomoc dajcież nam rodacy,
bo nas nęka los-psiajucha,
...mamy wielki ciąg do pracy,
ale warsztat wciąż w pieluchach.
Mamce, która tu z początku
nas karmiła — wnet uderzył
pokarm na mózg, więc dzieciątku
cni do nowej się macierzy.

Ty, Polonio, bądź tą matką,
toć masz wzdętą pierś od mleka,
wciąż dolary zbierasz gładko,
a nasz Teatr głodny czeka.
Daj mu possać choć troszeczkę,
nie poczujesz nic ubytku,
wzamian zaś my w tym przybytku
damy ci kultury beczkę.

...A kultury tak masz mało,
iż żadnej Rodziewiczówny
zrodzić ci się nie udało,
ani chociażby Mniszkówny.
O tym też nie zapominaj,
że tu roku my każdego
chcemy grać sztuk pół tuzina,
w czym 6 tylko... Frojdzińskiego.

Tłum mnie zawsze po premierze
wywołuje, "autooor!!!" krzyczy,
lecz ja, choć to kusi, bierze,
wolę być wciąż tajemniczy,
I podnieca to tłum właśnie,
że nie wyjdę za nic w świecie,
tworzą się legendy, baśnie
o mnie, polskiej Garbo Grecie.

Podczas tej zwrotki przystojnie wymokły pan idzie żwawo wzdłuż kurtyny. Frojdziński, pisnawszy dziewiczo - wstydliwie, zakrywa twarz oburącz, lecz poznaje w przybyłym znajomego i wita go uprzejmie.

FROJDZIŃSKI
Niebo pana mi przysłało,
Rozłłupajło nasz kochany;
znów mój dramat będzie grany
i znów mężczyzn mam za mało,
za to kobiet, wręcz babiniec!
Więc zapytać pragnę, czy nie
zechciałby pan grać na scenie.

ROZŁŁUPOJŁO
Niech pan mówi pierw o cenie!

FROJDZIŃSKI
Trzysta dam!... za 6 miesięcy.

ROZŁŁUPAJŁO
Ja na miesiąc chce mieć więcej
nawet w bezrobocia stanie!
Gdzieindziej niech pan się stara
i... moje uszanowanie. (Wychodzi)

FROJDZIŃSKI
A to eminencja szara!

Tęgi i tęgo łysy mężczyzna, zjawiwszy się nagle, podbiega do Frojdzińskiego i wstrząsa nim błagalnie.

FROJDZIŃSKI
O, Dzbankiewicz ,witam pana...

DZBANKIEWICZ
Przypadkowo zasłyszana
tu rozmowa to sprawiła,

Ciąg dalszy na str. 9ej.

SZOPKA NOWOJORSKA

Ciąg dalszy ze str. 8ej.

że się we mnie myśl zrodziła,
by spróbować być aktorem!
Byłem kolonizatorem,
radcą, posłem, plantatorem,
guana eksploatatorem,
a tu — o włos — redaktorem.
Skorom więc grał ról już tyle
w życiu, to się też nie zmylę
w grze na scenie.

FROJDZIŃSKI

To za mało
wykuć rolę... By się grało
trza mieć duży talent jeszcze.

DZBANKIEWICZ

Mam go w głosie. Tłum aż dreszcze
przejdą, gdy w roli Hamleta
(zjadłszy 3 i pół kotleta)
ryknę ja w myśl tego wzoru:
"Ofelio, syp do klasztoru,
ta poco ci rodzić grzeszników?!"

Przerażony Frojdziński daje nurka do budki suflera. Równocześnie z prawej strony wybiega przed kurtynę zabójczo urodziwy Termopidas Dubbareff-Ocetyński.

DUBRAREF

Ciszej! Głuchnę od tych krzyków.
Szeptem mówi się Szekspira,
a pan tu się tak wydzira!

DZBANKIEWICZ

Ja już pana gdzieś widziałem.

DUBBAREF

Któż mnie nie zna! To ja grałem
w "Jasełkach" rolę Adama!
New Yorku śmietanka sama
tylko dla MNIE przychodziła!
Prasa szkliła, nabreszyła,
że "przez cudną grę Dzelewskiej",
"dla Koniecznej ócz niebieskich",
i bo dwóch konsulów córy,
lecz to bujda! zazdrość! bzdury!
Tłum szedł w Tjeatr ławą całą,
by podziwiać MOJE ciało,
to bez żadnej mówię blagi.

DZBANKIEWICZ

Tak, pamiętam, pan grał nagi;
lecz czy przez to ludzie prości
nie robili wam przykrości?

DUBRAREF

(Śpiewa na nutę "Bubliczki")

Taj byli przykrości
przez kołtuńskich gości,
inne złośliwości
los spłatać miał,
raz kwiaty rzucono
aniołkom na łono,
te w krzyk: "Nas sparzono,
ktoś pokrzyw dał"!

* * *

W pewnym mieście, sali
snadź nie opalali
nu tak my kichali
w twarz sobie wciąż,
aż ja rzekł: "Ty, Ewo
racz kichać na lewo,
ja na rajskie drzewo"...
Wtem kichnął wąż!

* * *

Lub w scenie miłosnej,
gdy Ewa prąd wiosny
czuje i radosny
brzmi jej szept "pójdź",

ANTONI CWOJDZIŃSKI
(W "Szopce" — "Frojdziński")



Świetny komedio-pisarz i reżyser, a przy tym uosobenie wdzięku. Bardzo lubi otaczać się tajemniczością i stąd dostał przydomek: "polska Greta Garbo."

ja nagle z podłogi
skoczyłem na nogi,
poczuwszy ból srogi,
bom siadł na gwóźdź!

DZBANKIEWICZ

Gwóźdź, pokrzywy i kichanie
to już nie na mój wiek, panie;
rezygnuję z tej kariery,
lecz chcę przedtem, do cholery!
sceny choćby dotknąć nogą.

DUBRAREF

Pajdiom tam najbliższą drogą.

Obydwaj rozsuwają na boki falistą kurtynę i ukazuje się scena. Są na niej na razie tylko 2 osoby. Jędrzej Eficz i Rajch Maniewski; obydwaj w robotniczych fartuchach, z zakasanymi rękawami, z młotami w dłoniach. Na ten widok Dzbankiewicz aż ręce załamał i głos mu zwilgotniał od łez.

DZBANKIEWICZ

Kręci, mąci mi się w głowie....
toć to dawni ministrowie!
Pohańbieni tutaj tacy,
że zmuszeni aż do pracy!

EKS-MINISTROWIE

Dla chleba, radco, dla chleba
do pracy zniżyć się trzeba.

(Śpiewają smętnie)

Nie tak to illo
tempore bywało,
panie radcuniu,
dawny nasz sasiedzie,
pieniędzy w bród,
a kłopotów mało,
szampana chlało
się już przy obiedzie.

* * *

Ministerialne
mieliśmy dochody,
auta, pałace,
sekretarki młode,
podróże gratis...
Te życia osłody
nagle przepadły,
tak jak kamień w wodę.

DBANKIEWICZ

Wasz płacz w serce wbija mi nóż,
"Niech żywi nie tracą nadziei!"

JĘDRZEJ-EFICZ

Nieśliśmy kaganiec i cóż?!

RAJCH MANIEWSKI

Nic klei się życie nie klei.

DZBANKIEWICZ

Lecz Ignacy, choć bez pracy...

JĘDRZEJ-EFICZ

Nie bogaci żeśmy tacy,
jak Ignacy.

RAJCH-MANIEWSKI

Ktoś tu kroczy....
To ten mały nasz Rakoczy,
któremu się na wspak zdaje
że on kura, a my jaje
i nas uczyć chce, nas, wygi!

DUBRAREF

Witać, pędźmy na wyścigi!
Taż to mój boss, chlebodawca,
no i główny wasz łaskawca!

EKS-MINISTROWIE

Niby racja. Wielkie nieba,
dla kogóż to nam wstać trzeba?

Powstawszy ociężale, z rezygnacją, starają się przybrać miny pełne entuzjazmu, a ręce podnoszą jak do ukłonu starożytnych i nowożytnych Rzymian. Po chwili z lewej

Ciąg dalszy na str. 10ej

SZOPKA NOWOJORSKA

Ciąg dalszy ze str. 9ej

strony wkracza na scenę orszak wspaniały. Otwiera go, brzęcząc ogromnymi ostrogami, po cywilnemu ubrany pułkownik-in-partibus-infidelium Ceś Złupaszkiewicz, który na aksamitnej poduszce niesie ordery i medale swego byłego i przyszłego szefa, wśród nich komandorię. Za nim, też na poduszce, niesie Majtusz-Szewski szablę lśniącą tak, jakby nigdy nie była używana, lecz zato mocno sfatygowane pióro i kałamarz. Ruratraus i Rojzalak niosą do spółki radiomikrofon, wydzierając go sobie i naprzemian coś doń szepcąc. Tyłem jak rak posuwa się w powłóczystych szatach cadyka znany mędrzec Pijołłes machając obficie dymiącą kadzielnicą tak, że znacznie więcej okadza sam siebie, niż główną postać orszaku. Postacią tą, ubraną z lewej strony w polski kontusz, a z prawej w żupan węgierski jest znany realny polityk, Max Hunyady Janos Wągrynek. Drążki rozpiętego nad nim baldachimu niosą najwybitniejsi redakcyjni i ogłoszeniowi pracownicy jego koncernu. Orszak zamyka spory tłum urzędników państwowych R.P., którzy przezornie mają na twarzach domina.

CI, CO TU BYLI
Czołem! Czuwaj! Cześć! Prezesie,
czy pan dobre wieści niesie?

WĄGRYNEK
Zanim sytuację skreślę,
w przeszłość moją myśl odeślę.

(Śpiewa na nutę piosnki żołnierskiej: "Mówiłem jej przy agreście.)

Mówiłem już na Wierzbowej,
że jam pomóc, pomóc
im gotowy,
za monopol ów wieprzowy
oddam serce swe.
Ale oni "DAL" wybrali!,
większość zysków, zysków
jemu dali,
a mnie małą część przyznali
plus komandorię.

* * *

Mówiłem też w Budapeszcie,
by mi dali, dali,
raz nareszcie,
w Budapeszcie, dużym mieście
duży uczuć znak.
Ci w płacz, że Jagielle dali
i nic na tym, na tym,
nie zyskali,
MNIE z Jagiełłą porównali!
Może trafić szlak!

* * *

Mówiłem to samo prawie
w Angers, jak pierw, jak pierw
swym w Warszawie,
że ich poprę, dźwignę zbawię,
gdy mi dadzą coś.
Ale oni nic!, nie dali,
moim posłem, posłem
pomiatali,
więc ich w uda gryźć i dalej
kazałem na złość!

WŁADYSŁAW ILCEWICZ
(W "Szopce" — "Kwilcewicz")



Rysownik skrzywdził p. Władysława, który w naturze jest najprzystojniejszym człekiem w Delegaturze. A to, że chce zrobić konkurencję Kiepurze — w arii z "Pajaców" — widać na tej karykaturze. (Więcej rymów na "urze" nie znamy.)

MAJTUSZ-SZEWSKI
Znam to i chcę wiedzieć raczej,
czy TU poszło ci inaczej?

WĄGRYNEK
(Już bez śpiewu i wigoru)
Byłem w Waszyngtonie także,
lecz On właśnie chorzał wszakże,
tudzież Jego sekretarze;
aż 'cop' rzekł mi: "Niech wykaże
nam na piśmie, kim jest, czego
od urzędu chce świetnego,
to się krótko na maszynie
mu odpisze,... nim rok minie.

WSZYSCY
(Maximum napięcia i wypięcia.)
I co? I jak? Brawo walić!

WĄGRYNEK
Nawet mi... nie odpisali...

Zwiesza ponuro głowę i wąsiki, a przygnębienie szefa udziela się wszystkim. Widząc to, Pijołłes wręcza kadzielnicę Rojzałakowi, wchodzi na podwyższenie i z namaszczeniem zawodowego mędrca zaczyna:

PIJOŁŁES
Ludu MÓJ, nie upadaj
na duchu jak ciele!
Odpowiedź nie nadeszła,
bo do roku wiele
dni nam jeszcze brakuje.
Odpiszą z pewnością!
A zwłokę, miast przeklinać,
witajcie z radością!,
gdyż świeże ujawnienie
Rosjan apetytów
dokonało zwiększenia
MOJEGO kredytu!

MAJTUSZ-SZEWSKI
(Oburzony na wylot)
Pańskiego? MOJEGO!!

PIJOŁŁES
(Dobitnie, potem z ironią)
MOJEGO!!! Pańskiego??

MAJTUSZ-SZEWSKI
(Rozjuszony pędzi w bój)
Skarcę bezczelnego!

Zaczynają mały match według systemu "catch-where-catch-can", lecz nie zauważył tego na razie nikt z obecnych na scenie, bo wszyscy ściskali się wylewnie pod wpływem pocieszających słów mędrca. Aż nagle jego rozpaczliwe wołanie przerywa ten ogólny entuzjazm i czułości:

PIJOŁŁES
Wyjmcie mnie spod niego,
lub zabiję jego!!!

Co prawda, mogłoby być raczej na odwrót, bo Majtusz jest muskularniejszy, lecz czy tak czy owak, mędrca wyciągnięto, otrzepano z kurzu i postawiono na podwyższeniu, gdzie wpadł — może skutkiem zbyt obfitego okadzania — w natchnienie jakby prorocze:

PIJOŁŁES
W i d z ę !
oj, jak biało, uś, jak biało!
M y ś l ę :
śnieg? To czemuby pachniało?
P o m n ę : ,
minęły śnieżne zamiecie.
Co jeeeest?
Sie rozumi, wiśni kwiecie.
I w i e m :

Ciąg dalszy na str. 11ej

SZOPKA NOWOJORSKA

Ciąg dalszy ze str. 10ej

to Waszygnton, to stolica.
C z e m u ?
Prezesa NOTY rocznica!
S t a m t ą d
już odpowiedź jedzie do nas.
J a k a ?
Pomyślna i zasłużona!!!
S ł y s z ę ! .
tętent śmigłych stu rumaków
s k r y t y c h
w Chryslerze, lub Cadillacu.
A w y ? ,
nie słyszycie wciąż tętentu
g o ń c a ?
Już nadchodzi, to jest ten tu!

Wszyscy z zapartym oddechem i i stolcem wpatrują się w prawo. a stamtąd wpada na scenę, — nie tyle w Cadillacu, ile na rowerze — chłopiec rowożący gazety.

Chłopiec
Mam 'Przewodnik Katolicki',
'Osę', 'Czas' 'Świat' detroicki
'Naród Polski' i 'Związkowy',
'Robotnika', 'Głos Ludowy'!

Konsternacja. Prorok przybity swą omyłką (nie 1-szą, ani nie ostatnią) gromadzi łzy do następnego felietonu. Wszyscy ostro krytykują przywiezione gazety, przeklinają je, ale czytają z takim zapałem, że zrazu nikt nie zauważył bardzo wysokiego eleganta, który z walizami w dłoniach szedł przez scenę. Aż wreszcie dostrzegł go Pijołłes i zaraz wołają wszyscy, jeden przez drugiego:

PIJOŁŁES
Kogo widzę? Jak się macie!
RURATRAUS
Kutyłłajło, witaj bracie!
MATUSZ-SZEWSKI
Cóż, wylali cię i kwita?
RAJCH MANIEWSKI
Współczucie dla emeryta.
WĄGRYNEK
Pewnie wsparcia potrzebujesz?
KUTYŁŁAJŁO
Och, nie trzeba! Ach, dziękuję!
I mnie WCALE nie wylali!
Dawny dziab mam tutaj dalej
i NIKT — dodać nie zawadzi —
już mnie z siodła nie wysadzi!
WSZYSCY
(na wyścigi)
Brawo!
Wiwat!
Górą nasi!
Warto się do ciebie łasić!
Dajże pyska!
Pójdź w ramiona!
Niech przytulę cię do łona!

Zewsząd otaczają Kutyłłajłę, który trwożnie zasłania się walizami przed gradem przyjacielskich pocałunków, mówiąc równocześnie:

Dacjie pokój! Drodzy, stójcie,
swe czułości pohamujcie!
Gdyby 'Osa' to widziała,
znów satyry by pisała.
Zrozumcie, że ja w te strony

MARIA MODZELEWSKA
(W "Szopce" — "Dzelewska")



Znakomitą tą artystkę chcielibyśmy widzieć na scenie jak najczęściej, a tu grypa zagrodziła jej drogę do "Polski Podziemnej". Nasze zdjęcie przedstawia p. Marię z okresu jej pobytu na farmie kurzej. Tam żonglowała jajkami, ze sceny zaś sercami widzów żongluje.

wracam, jako... nawrócony,
odmieniony,... wyleczony
z sanacyjnych eks-skłonności.
MATUSZ-SZEWSKI
Och, połamał bym ci kości!
RAJCH MANIEWSKI
Można też być nawróconym,
ale tylko z jednej strony...
PIJOŁŁES
jak niektórzy ci przechrzczeni!
WĄGRYNEK
Idą inni nawróceni,
wyleczeni tak samiutko.
JĘDZREJ EFICZ
Chodźmy stąd, ja powiem krótko,
bo mi nerwy wręcz rozstraja
—tych co mają dziaby — zgraja!

Sanatorzy ortodoksyjni, jak byli ministrowie i Wągrynek z częścią swych wasali i fornali wychodzą w lewo, nucąc gromko pieśń rewolucyjną:

Krew naszą ciągle piją katy:
Przewodnik, Osa, Robotnik,
lecz przyjdzie znowu dzień zapłaty,
otworzym Brześć, Berezę w mig!
więzienia też zapełnim w mig!

Pieśń nacicha. Idący tym razem na końcu Złupaszkiewicz, odrywa się od orszaku, podbiega do Kutyłłajły, proponuje mu natarczywie medale.

ZŁUPASZKIEWICZ
Byłby jeszcze większy
teraz triumf pana,
gdyby orderami
pierś była przybrana.
Mam dziś znów na składzie
przeróżne medale,
które mógłbym sprzedać
tanio niebywale:
"kawalerski" — piątka,
dziesięć — "oficerski",
"komandoria" — setkę,
jej pół — "krzyż" węgierski.
KUTYŁŁAJŁO
Bardzo dziękuję,
nie reflektuję,
ja porcelanę
tylko skupuję.
ZŁUPASZKIEWICZ
Nie można nosić,
panie kochany,
na piersiach naczyń
choć z porcelany!

Od natręta wybawia zawsze wobec prasy grzecznego Kutyłłajłę nowo-przybyła grupa starych przyjaciół, którzy witają go kordialnie:

(Jeden przez drugiego)
PAWLIK
Witaj, mój sąsiedzie złoty!
FALDER
Opiekunie mojej floty!
Hr. ŻÓŁTKIEWICZ
Vall Stret wciąż o ciebie pyta.
NAMIĘTSKI
No i niejedna kobita!
PIJOŁŁES
Pytali się także Żydki...
KUTYŁŁAJŁO
Najdrożsi! Do suchej nitki
jam wzruszony powitaniem!
Lecz co tutaj, mówcie ludzie?

Ciąg dalszy na str. 12ej

SZOPKA NOWOJORSKA

Ciąg dalszy ze str. 11ej

PAWLIK
Ja znów siedzę w twojej budzie
bo na własny lokal mało
w końcu miało cne Pe-Ka-O.

Hr. ŻÓŁTKIEWICZ
Na brak forsy nie narzekam.

PUŁKOWNIK PLED
Ja też, lecz z rezerwą czekam.

FALDEK
Mnie dwa statki zatopili,
lecz ubezpieczone 'byli'.

NAMIĘTSKI
Mnie najgorzej, bo mi zwiała
ta "Delegatura" cała
aż na drugi koniec miasta
i dziś rządzi nią niewiasta,
a ja, jej szef na papierze,
sam zostałem, aż złość bierze!

PUŁK. PLED
Był król, który nosił miano:
"Jan bez ziemi". W niebie dziura
się nie zrobi, gdyby dano
ci herb: "Aleksy bez biura"!

NAMIĘTSKI
A o tobie reporterzy
mówią, że ci się należy
"Nobel" z dziedziny fizyki
za "OZONOWE" praktyki.

KUTYŁŁAJŁO
No, a jak tu nowa 'władza'?

(JEDEN przez DRUGIEGO)
Wszystkim z wazeliną włazi...
Ale gardłem też wyłazi...
I już wszystkim tu zawadza...
Zwłaszcza księżom i tym swoim.
W biurze go się nikt nie boi...
A bałagan zrobił taki...

Dlaszy ciąg rozmowy zagłusza nadchodząca paczka artystów obojga płci. Rozsypują się oni na froncie sceny — spychając obecnych w głąb — i z właściwą artystom skromnością każda gwiazda mówi w swej grupie jak najmniej o sobie.

PROKOPIANO
. . . a ja na to: "Wot duraki,
Tibett przy mym głosie szczenię!

DZIELEWSKA
Wciąż ogarnia mnie wzruszenie
na wspomnienie tego faktu;
wyszłam podczas... no, antraktu,
w długiej szacie tej z "Jasełek",
a kobiety bęc!, z krzesełek
do stóp moich, w modłach zaraz...

ZUZIA
Ludzi przyszła cała chmara
przez to, iż wiedzieli z góry,
że my, dwie konsulów córy
wystąpimy...

NITKA
Każdy przyzna,
czy kobieta, czy mężczyzna,
że z dzieł wszystkich mego taty
jam dzieło najlepsze!

KIEPURIANO
Kwiaty
sypały się na mnie deszczem,
a tłum ryczał: "Mistrzu, jeszcze!"
konie wyprzągł mi z powozu
i ciągnął go mimo mrozu
mil trzydzieści. Z tył go pchali
ministrowie i tak dalej...

ANETKA STRAKACZÓWNA
(W "szopce" — Nitka")



Młodzutka, urocza, stawia dopiero pierwsze kroki na scenie, do której ciągnie ją bardzo. Rysownik nasz sądzi, że jej rodzice nie są z tego zadowoleni i, jak to malarz zaraz te swoje domysły uwiecznił na karykaturze. Ale trzeba ją obejrzeć uważnie.

KONIECZNA
Byłam, jako Ewa, pono
tak ponętna, iż mówiono,
że nie jabłko choć z pestkami,
ale kaktus wraz z kolcami
byłby każdy zjadł z rozkoszą!

MILCZÓWNA
Tu mnie proszą, tam mnie proszą,
Hollywood rżnie telegramy:
"Milion rocznie, pędź, czekamy",
lecz nie mogę tu kolegów
zostawić na lodzie, śniegu...

KWILCEWICZ
Jakim komik, świadczy
że mi zabroniono
chodzić na cmentarze,
bo truposze pono
wkuwają na pamięć
wszystkie me kawały
i, strasząc grabarzy,
śmieją się rok cały

T. PSICHE
Jam znacznie lepsza
komiczka od niego,
bom rośmieszyła
raz pogrzebowego!

DUBRAREF
W tjeatru ten i ów hasa...
I czto? ...wno! Bo grunt rasa!
Jaż rasowy, kak folbluty,
bom kniaź, chociem z dóbr wyzuty.
U menja jest krew błękitna,
a skóra, da, aksamitna!

PROKOPIANO
U mnie głos jest! Taj w Tobruku
słyszano go przy dział huku
i drżał Rommel, w każde rano,
kak zaśpiewał Prokopiano,
wot tak...

Tu Prokopiano pokazuje, jak zagłuszał armaty, wobec czego Kiepuriano śpiewa także, aby zagłuszyć tamtego. Co raz donośniejszy pojedynek na głosy pomiędzy dwoma naszymi najgłośniejszymi rodakami wreszcie przerywa i zagłusza:

OJRAŻEWSKA
Zapiewajła miłe nasze,
muszę ja wam już wejść w kaszę;
cisza!, bowiem tu nadchodzi
Śliwkin Skakacz....

PRAWIE WSZYSCY
Cóż to szkodzi?

NITKA
Zróbcie szpaler.

GŁOSY
Jeszcze czego!
Dla pani, tak!
Nie dla niego!
On swój szpaler ma...
Przy sobie!
Lecz dla pani...
Wszystko zrobię!

Niektórzy tworzą więc szpaler, ale większość — podzielona na grupki — gawędzi sobie dalej, jak gdyby nigdy nic. Z prawej strony wpada na scenę w przeuprzejmych lansadach i podskokach p. Skakacz. Za nim kroczy majestatycznie nadęty Rozułłpajło, za którym drepcze słodko uśmiechnięty Kwapiszek, otoczony wieńcem dam. Poczesne wśród nich miejsce zajmu-

Ciąg dalszy na str. 13ej

SZOPKA NOWOJORSKA

Ciąg dalszy ze str. 12ej

je ubrana z szykiem Mme. Pompadurowicz, niedawno zamianowana hrabiną. Pochód zamyka znany tudzież ceniony organizator bankietów ministerialnych, Wypkowski, ciągnąc na sznurku dziecinne wagoniki z papierosami, oraz dyr. Wierzba; niesie on przybory astronimiczne, zapisane mu w spadku przez niejakiego Mikołaja Kopernika. Usłużny Wypkowski chce odegrać hymn narodowy (na patefonie), ale płyta jest już tak sfatygowana, że niewielu poznaje, melodię. Wysłuchawszy quasi-hymnu, Śliwkin Skakacz pędzi z maksymalną chyżością od jednej grupy do drugiej i wszystkich wita uniżenie, zginając grzbiet pod kątem prostym co najmniej:

SKAKACZ

Szszanowanie!
Szszanowanie!
Padam do nóg!
Drogi panie!
Całuję rączki!
Witam!
Cudnie pan grał
Uniżony...
Kogo widzę!
Czytam, czytam
i winszuję!
Ty, bez żony?
Drodzy państwo!
Niema męża?
Do mnie jak w dym!
Mistrza sługa!
Pani świetnie grała węża!
Nieee? Anioła? O, ta druga,
ale pani lepsza znacznie!
Witam hrabio!
Dyrektorze!
Kiedy się na giełdzie zacznie?
Pani się inaczej czesze?
Pan wrócił? Ach. jaka szkoda!,
pardon, ach, ach, jak się cieszę!
Taka zdolna, choć tak młoda!
Cieszę się, żeście tak licznie!
Mistrz śpiewał, no, dynamicznie!
Mężuś zmarł? Ach, jak się cieszę,
pardon, smucę i współczuję!
Prezesie!
Znów gratuluję!
Ministra najniższy sługa!
Maleńka!
Pan cudnie mruga!
Jak syn pani?
Cóż dziś w prasie?
Państwam witał?
Gdzież jest żona?
Zjadłabyś co?
Rosja pcha się?
Jak burleska?
Czy on skonał?
Ta ciżba ,to zaszczyt wielki!
Hej służba, dawać butelki!
Bez napojów? Dziś na sucho?
Pani ma rrrrasowe ucho!
Już idziecie?
I wy także?
Jakże ja się smucę, jakże!

LEONIDAS DUDAREW OSSETYŃSKI
(W "Szopce" — "Dubbaref")



Amanci są wrażliwsi niż primadonny, lecz "Osa", jako pismo satyryczne, nie może głaskać nikogo. Nawet tak sympatycznego artystę, jak "powyż uwidoczniony". Przyczepiła się więc do kresowego brzmienia jego nazwiska i na tym koniku — wio do "Szopki".

Płaszczyk włożę...
I kalosze.
Dziękuję i bardzo proszę!
Bardzo proszę i dziękuję!
Witam! Żegnam! Gratuluję!
Tak się cieszę! Tak się smucę!
Mknę po płaszcze zaraz wrócę,
przyniosę też parasole.
Nie trza? Prawda są na dole.
Padam do nóg, pany, panie,
szszanowanie szszanowanie!

Lepsi wymykali się chyłkiem, "po angielsku", zaledwie zjawił się ugrzeczniony Skakacz. Pieczeniarze czekali, lecz dobiła ich wieść, że nie będzie wyżerki. ani napojów i od słów "dziś na sucho" masowo opuszczają scenę. Zostaje na niej tylko gwardia przyboczna Skakacza, który wyczerpany tempem swego powitania-pożegnania, leży w fotelu ciężko dysząc.

SKAKACZ
Poszli wszyscy,... cicho, głucho...
ROZŁŁUPAJŁO
Mówię stale: gdy na sucho
nikt tu długo nie usiedzi.
WIERZBA
Pan też skacze zbyt i bredzi,
zamiast w sedno rzeczy wnikać
wzorem MEGO Kopernika.
ROZŁŁUPAJŁO
Gładka, Wierzbo twa łysina,
słowa szorstkie, upominam!
WYPKOWSKI
Na nerwy i porost włosów,
spróbujcie mych papierosów.
Są najlepsze! Ja nie palę,
lecz tak mówią wszyscy stale!

Wszyscy biorą te papierosy, palą je i nawet chwalą, żeby zrobić przyjemność Wypkowskiemu. A właśnie jemu doręcza telegram posłaniec, który zaraz też wychodzi. Wypkowski czyta, wszystkie barwy tęczy grają na jego wyrazistym obliczu, poczym następuje wybuch gniewu. Z depeszy wynika, że właściciele tej fabryki papierosów zwolnili go ze stanowiska dyrektora.

WYPKOWSKI
Hej, nie palcie tego siana,
tego świństwa, błagam pana!

Wypkowski wyrywa im swe "najlepsze" papierosy, rzuca je na ziemię, tratuje niedopałki z pasją i wybiega potrząsając pięściami.

WIERZBA
Fajka lepsza stąd wynika
i ja zawsze fajkę palę,
za przykładem Kopernika.
Teraz za Wypkowskim walę,
by nie targnął na swe życie,
zanim będzie na odczycie
moim, na cześć Kopernika.

Wybiega za Wypkowskim, wraz z swym arsenałem astronomicznym. Na scenie — gdzie zostały teraz tylko 3 osoby — ściemnia się.

SKAKACZ
(Do siebie, na stronie)
Nie pojmuję, nie rozumiem,...
nadskakuję, — ja to umiem!,
wszystko chwalę wciąż funduję,
a w krąg mur NIECHĘCI czuję.

Ciąg dalszy na str. 14ej

SZOPKA NOWOJORSKA

Ciąg dalszy ze str. 13ej

KWAPISZEK
(Do siebie, na stronie)
Niechęć, to za słabe słowo,
tu ODRAZĘ czuć zbiorową!

ROZŁŁUPAJŁO
Mówiąc szczerze między nami,
przyjaciółmi-kompanami,
toś osięgnął szczyt szybkości
w 'biegu niepopularności'!

SKAKACZ
Czyż to tylko z mojej winy?!

KWAPISZEK
Nie, lecz fakt jest dokonany.

ROZŁŁUPAJŁO
Mniejsza, jakie są przyczyny,
skoroś już tak niecierpiany;
o przyszłości myślmy raczej!
Dziabik masz, lecz cóż to znaczy,
jeśli zdrowie, nerwy stracisz?!
I się nawet nie wzbogacisz,
a przeciwnie! Coraz więcej
tu dokładasz z swych pieniędzy.

SKAKACZ
Słuszne słowa, ale ona...
tak honorów jest spragniona...

KWAPISZEK
No, ty także i ja również;
każdy z nas TO lubi głównie
i po nominacji nowej
niskimi skłonami głowy
wita w lustrach swe odbicie,
tytułując się obficie!
Któż nie robił często tego
z nas, z stanu urzędniczego?!

ROZŁŁUPAJŁO
Zgoda, ale, do cholery!,
on nie zrobi TU kariery!
Ja tym bardziej!

KWAPISZEK
Fakt to znany.

ROZZŁUPAJŁO
Ach, Śliwkinie mój kochany
staraj się o przeniesienie!
Pod oczyma już masz cienie
i wzrok mętny też niekiedy,
nuż napytasz sobie biedy
w gmachu, gdzie—co słyszał ja tu—
ongi szpital był wariatów?!

KWAPISZEK
To udziela się nie wszystkim.

ROZZŁUPAJŁO
Ryzykować ma więc Śliwkin?!
Tkwić latami w takim gmachu
gdzie aż roi się od strachów?

KWAPISZEK
Tak, budynek to ponury,...
w oknach kraty, grube mury,
zakamarki, wnęki, nisze,
lecz że straszy, pierwsze słyszę
i nie wierzę.

ROZŁŁUPAJŁO
A ja wierzę!
I po zmroku, wyznam szczerze,
sam nie zszedłbym do piwnicy,
gdzie leżeli nieboszczycy,
ani do tych sześciu salek,
gdzie konali ci, co w szale...

SKAKACZ
Nie wywołuj z lasu wilka!

KWAPISZEK
A ja chciałbym duchów kilka
raz zobaczyć. Zwłaszcza żeńskich!

GŁOS ŻEŃSKI
Z ciał ZAMARZŁYCH?!
Z ciał MĘCZEŃSKICH?!

EDWARD WITKOWSKI
(W "Szopce' — "Wypkowski")



Tego "Ochmstrza Polonii Nowojorskiej" darzyła "Osa" przez 3 lata dużą sympatią. "Odwdzięczając się" za to, p. W. przeszedł na stronę jej wrogów i wraz z nimi "dołki kopie"'— Biedna "Osa" będzie więc musiała kiedyś zacząć się bronić żądełkiem.

Trzej obecni na scenie najpierw zdrętwieli z przerażenia, potem szukają daremnie sprawczyni tego, jak sądzą, "żartu". Co raz ciemniej i wicher gwiżdże co raz mocniej za oknami.

SKAKACZ
To wiatr.

ROZZŁUPAJŁO
Ttttak, ttto, przyyywidzenia.

KWAPISZEK
Więc dla nerwów odprężenia,
chodźmy do night-clubu teraz,
a te duchy...

ROZŁŁUPAJŁO
...niech cholera!

(Śpiewa eks-tenorem)

Wesoło żeglujmy, wesoło
po życia burzliwym potoku,
na 'dziab" wciąż gotowi do skoku,
choć wichry pioruny w około,
wesoło żeglujmy, wesoło!

Pływałem na statku, pływałem,
szalały tam za mną kobiety,
mąż czasem mi przerwał, niestety,
lecz inny flirt jutro już miałem
pływałem i w karty grywałem.

Gdy wojna wybuchła gdy wojna,
ja schron u Śliwkina znalazłem,
na świetną posadę w mig wlazłem,
bo była dostojna i dojna,
trza lepiej zarabiać, gdy wojna.

Na statkuś jest cal od wypadku,
wypadków na statku nie miałem,
na lądzie zaś, bratku jechałem
przez miły zbieg różnych przypadków
cholernie bliziutko od spadku.

Kariera mnie ciągła kariera
rzekł Śliwkin i byłem dygnitarz,
wtem bęc! i... z posadą już kwita,
o lepszą mi trudno jest teraz,
a niech ich raz trzaśnie cholera!

Ostatnie słowo "wesołej" piosenki zabrzmiało głośniej i wywołało tysięczne echa. Nie zauważyli tego obecni na scenie, rozbawieni piosnką i w prysiudach zbliżający się ku drzwiom. Nagle stanęli, jak wryci! Wyjście zatarasował im tłum białych jak kreda głodomorów, okrytych łachmanami, gęsto przyprószonymi śniegiem. W tłumie więcej kobiet i dzieci, niż mężczyzn i cały ten chór zaczyna skandować unisono, powoli, ponuro, . . . raz ciszej, raz głośniej, "równolegle" do nasilenia poświstów wichru:

I cholera nam nie dziwo,
lecz śmierć przyszła
z kosą krzywą
W stepie, zdala od kolchozów,
podczas MROZÓW,
strrrrasznych mrozów!
Przyszła w drodze ku wolności,
gdy nadziei
duch już gościł
w sercach zdruzgotanych bólem,
lecz był MRÓZ,
a my koszule

(Dokończenie na str. 15.)

OŚLA ŁĄCZKA



'OŚLĄ ŁACZKĘ' zacznijmy dzisiaj "kosić" od dużego i w wielu polskich gazetach spotykanego ogłoszenia Dra. Piotra G . . . a:

Gdy FUNKCJONALNE zatwardzenie przedłuża się i sprawia, iż czujecie się NIESZCZĘŚLIWI, nerwowi i NIJAKO, i cierpicie na ICH symptomy — bóle głowy, nieprzyjemny oddech, zaburzenia żołądka, niestrawność, utratę snu i brak apetytu i wasz żołądek czuje się przeładowany z powodu gazów i wzdęcia, DOSTAŃCIE TO przez CZAS-WYPRÓWANY Dra. Piotra G . . . o. Jest WIĘCEJ, NIŻ ROZWALNIAJĄCE, ono jest także . . . itd.

Wydaje się nam, że końcowe zdanie powinno brzmieć: "Jest więcej, niż rozwalniająCY" bo lekarz musi być rodzaju męskiego lub żeńskiego. W języku polskim żaden doktor nie może być rodzaju NIJAKIEGO, choćby nawet zaczynał się na literę "G", a kończył na "o", . . . jeśli rzeczywiście jest doktorem, a nie czymś innym.

Następnie, ani rusz nie rozumiemy zalecenia: "DOSTAŃCIE TO". Co mamy dostać, u licha?! Z treści ogłoszenia wynikałoby, że GAZY I WZDĘCIE. Lecz przecież właśnie przed tym "FUNKCJONALNYM NIESZCZĘŚCIEM" chce nas zabezpieczyć ów "przez CZASWYPRÓBOWANY" i "WIĘCEJ, NIŻ ROZWALNIAJĄCY DOKTOR PIOTR G . . . O"! Więc klina klinem? Wzdęcie chce leczyć "DOSTANIEM" nowego wzdęcia? A może w słowie "DOSTAĆ" zaszła omyłka drukarska, może zamiast litery "T" była w oryginale jakaś inna, acz w alfabecie blisko z nią sąsiadująca spółgłoski?!

Nie mogąc wybrnąć z tego labiryntu zagadek, spłodzonych przez bezmyślnego tłumacza angielskiego tekstu, szukaliśmy wśród ogłoszeń w tut. polskich gazetach innego lekarstwa na obstrukcję i oto wpadł nam w oko taki, altruistycznie brzmiący inserat:

Czy wyrobiliście już wasz income-tax? Jeśli nie, to MY go za was DOKŁADNIE i tanio WYROBIM . . .

W pierwszej chwili — po przeczytaniu tych słów — ucieszyliśmy się szalenie! Bo ileż to czasu i energii i daremnych westchnień zaoszczędzilibyśmy sobie każdego dnia rano, gdyby autorzy powyższego ogłoszenia, jacyś dwaj „zaprzysiężeni rachmistrze" mogli rzeczywiście wyręczać nas DOKŁADNIE w "wyrabianiu" pewnej funkcji fizjologicznej. Niestety, niczym bańka mydlana, prysły te nasze błogie marzenia, gdy przypomnieliśmy sobie, że "income-tax" nie oznacza bynajmniej zawartości "ZGNUŚNIAŁYCH KISZEK" (wyrażenie dra Piotra G . . . o) tylko prozaicznie: podatek dochodowy. Ha, jeszcze jedno rozczarowanie . . .

Lecz oto ogłoszenie innego eskulapa tym razem Polaka wnosząc z końcówki nazwiska "ski":

G r o . . . skiego NiedźwieDZIOWA maść, na wrzody i skaleczenia. Cena 50 ct. Znana W NACIĄGANIU, JAK WE WRZODACH . . .

Wiedzieliśmy, że Z NACIĄGANIA naiwnych, łatwowiernych bliźnich żyli tu i żyją sobie świetnie astrolodzy, znachorzy, szarlatani, wróżki, sprzedawcy wszelkich i całkiem nieźle podrabianych orderów, medali, itd. odznaczeń, założyciele spó-

Dokończenie na str. 16ej

SZOPKA NOWOJORSKA

(Dokończenie ze str. 14-tej)

tylko mielim, szmaty. Pierzyn
żadnych, ani
tej ODZIEŻY
co Rząd na nią dał pieniądze,
a NIE przyszła!
Dziś ja błądzę,
ja, tłum dusz tych, co zmarznęli!
Czyście może
nie wiedzieli
TEJ odzieży, tej ODZIEŻY?!

Z chaotycznych okrzyków trzech bohaterów na scenie zdaje sie wynikać, że żaden z nich nic nie wie w tej materii, że sprawa należała do kompetencji całkiem innych urzędów, biur, itp., itd., ale mimoto oni chętnie mogą wydać okólniki, aby szukano odnośnych aktów, zanim takowe w normalnym trybie przedawnienia spalone zostaną. Duchy tysięcy Rodaków zabitych przez rosyjskie mrozy, rozbrojone snadź znaną uprzejmością Skakacza, lub wypróbowaną elokwencją Kwapiszka, a może złotym humorem Rozłupajły, oddalają się bez opozycji i bez podania adresu. Słowem, happy end, dla wszystkich, oprócz tych. co zmarli w Rosji. Tylko skutkiem nadmiaru wzruszeń jeden z trzech bohaterów mdleje i pozostali dwaj muszą go wynieść ze sceny, którą zaraz zasłania dyskretna kurtyna.

Ukryta na widowni para obserwatorów, "MUCHA TSE-TSE" i "OSA" teraz idzie przez salę ku głównemu wyjściu, rozmawiając po drodze:

OSA
No, a teraz powiedz, mała,
czyć się "Szopka" podobała?

MUCHA
Ujdzie w tłoku. Zwłaszcza środek.
Ale — na proroka brodę! —
znowu będziesz miał przykrości.
Nie wiesz, jak satyra złości
i jak prawda w oczy kłuje?!

OSA
Tylko głupich, albo szuje!
"Mądry o satyrę prosi,
drań, lub osioł kpin nie znosi."

MUCHA
Skąd przysłowie to wzięło się?
Prawda, z "Osy", było w "Osie".

OSA
W gazecie "Polska Walcząca"
(najwyżej tak z przed miesiąca)
była "Szopka" znakomita,
w niej tamtejsza zaś elita,
nawet Wodza Naczelnego
otoczenie. I nic złego
tam Cenzura nie dojrzała,
choć to pismo dla żołnierzy!,
może sama się uśmiała...

MUCHA
W tym różnica cała leży,
że żołnierz ma dobrze w głowie,
no, a nasi tu panowie...
mają w głowach myszki raczej.

OSA
Nie inaczej, nie inaczej!

KONIEC SZOPKI

OŚLA ŁĄCZKA

Dokończenie ze str. 15ej

łek akcyjnych, których akcje mają prawie wartość tapety słowem, ŁAPICHŁOPI a o niedoścignionym mistrzu tutejszych łapichłopów, "pułkowniku" in partibus infidelium, p. Czesiu pisaliśmy swego czasu w "Osie" niemało i może niebawem znowu mu dołożymy. Nie wiedzieliśmy jednak, że nawet mikstura tak zdawałoby się niewinna, jak MAŚĆ jest również "ZNANA W NACIĄGANIU".

Zainteresowani tym odkryciem, wystaraliśmy się o rozsyłany przez tej maści twórcę, czy wytwórcę PROSPEKT-okólnik i zaraz poniżej przedstawiamy najcenniejsze wyjątki z tego niebywałego elaboratu:

STAKIENCE Żeńskie i męskie i dla dziewCZONT i chłopców. MAM NA SPÓD koszulki i MAJTKI dla chłopców i starszych. MAM rozmaite MEDECYNY patentowane Gomoro, Katrolek, Krakowskie Wino, Balsamy na kaszel:

Katro Balsam, Lipowy Balsam, Gro . . . . skiego Arko HARBATA na kaszel no 5 używana NA przeZIEMbieniach pluCZnych, katarach piersiowych, oKRZElowych. zaflegmieniach, BOL w piersiach lub boku . . .

Preparat na sparzenie, OPALENIE od słońca lub OD KOMARÓW. Maść na odciski. Krople MACICZNE Krople KOŁKOWE, Albrot, na oberwanie . . .

Mam Arko HARBATKI No. 10-ty na Żołądek, No. 14-ty na Nerki i Pęcherz, Nc. 15 na Reumatyzm, ŁOMAnia w kościach, krzyżu I CZYŚCI KREW. No. 26 na pozbycie się tłuszczu, No. 20 HARBATA DO KĄPANIA I WIELE INNYCH RZECZY KTÓRE NIEMOŻNA WSZYSTKIE WYMIENIĆ możecie dostać po bardzo przystępnej cenie W PEWNYCH DNIACH . . .

TAKI prospekt, to nie w kij dmuchał, prawda? Nas osobiście intryguje najwięcej problem, jak wygląda skóra ludzka "PO OPALENIU OD KOMARÓW" i czy "ŁOMANIA" w kościach mijają w pęcherzu po regularnym piciu "HARBATKI ze STAKIEŃCAMI" dla odpowiedniej płci. Musimy jednak stłumić swą ciekawość, bo rzeczą stokroć pilniejszą jest ratowanie bliźniego. I dla niego właśnie piszemy tę oto receptę:

Harbatki z odciskami 2 galony
Kropel macicznych 3 galony
Majtek z balsamem 6 funtów
Okrzelowych zaflegmień 5 funt.
Stakieńców dla dziewczont 7 ft.
Harbatki No. 14 na pęcherz 4 galony
Harbatki do kąpania, już użytej 22 galony
Medecyny z komara 8 funtów
Wrzodów żołądkowych 5 funtów
Maści po niedźwiedziu 12 funtów
kropel kołkowych 5 galonów.

Wszystko to plus "wiele innych rzeczy, których nie można wymienić", należy razem dobrze wymieszać i na raz wlać do paszczy faceta, który tak ohydnie język polski pokaleczył, przy komponowaniu wyżej przytoczonego prospektu.

NAJŚMIGLEJSZA AMBASADA

Wojna zaczęła się 1 września 1939. Polska walczyła bohatersko 5 tygodni, sanacja zmykała za granicę o 2 do 3 tyg. wcześniej. Byli tacy, którzy uciekali już 4 września 1939. Rekord ten został jednak pobity o CZTERY MIESIĄCE przez Ambasadę w Paryżu, jak wynika z artykułu WSTĘPNEGO nowego pisma "Tygodnik Polski" (No. 9, z dnia 7 b. m.) Cytujemy:

W połowie MAJA 1939 ROKU przyszedłwszy po południu do mego biura do Ambasady w Paryżu, dowiedziałem się, że mam iść do domu i ZAPAKOWAĆ do dwu walizek to, co.... gdyż...., ZA PARĘ GODZIN OPUŚCIMY MIASTO....

"Osa" sądzi, że autor tych wspomień, znakomity nasz poeta Jan Lechoń pomylił sie "tylko" o rok. Niemniej jednak błąd został przegapiony i "Osa" ma przyjemność nielada, że może ugościć na swej "Oślej łączce" nawet tak mądre, tak wykwintne i tak kosztowne pismo. Prosimy częściej!

Tubyłcom - Gadułom

Gdzie tylko zebrania
są, wiec, lub obchody,
tam TY się wyłaniasz,
jak ROPUCHA z wody.

I pchasz się przez tłumy
ku scenie, estradzie,
by wzdęty od dumy
tam zasiąść na ...krześle.

Gdy tam śpisz, to lepiej,
lecz Ty w sposób dziarski
PRZEMAWIASZ zwykle, i
jak WŚRÓD MĄK Piekarski.

Nie znasz swych słów treści,
lecz dziennik już z góry
streścił i wypieścił
bezmyślne Twe BZDURY.

Jeśliś z płci mężczyzna,
piszą: "zasłużony",
choć żeś LEŃ — no przyznaj,
i GŁUPIEC SKOŃCZONY.

A jeśliś niewiastą,
piszą: "nasza dzielna",
choć całe wie miasto,
żeś GĘŚ nieśmiertelna.

Panie i Panowie!
Kto mówi do TŁUMU,
MIEĆ MUSI w swej głowie
choć trochę ROZUMU!

A ten się zdobywa,
Panowie i Panie,
nie z wódki i z piwa,
ale przez CZYTANIE!

CZYTAJ, Prezesico!
CZYTAJCIE, Prezesy!
Bez tegoś: OŚLICĄ,
no a Wy: HEBESY!

CZYTAĆ choć broszurki,
choć krótkie rozprawki!
Bez tego z Was: gbury
i śmieszne PURCHAWKI!

SZANTAŻYSTA WOJENNY

Gość: "Hej, kelner, albo mi dacie gratis dwa kieliszki wódki, albo doniosę władzom, że wasza restauracja podaje mięso w dzień bezmięsny!"

Kelner: "Ależ to nieprawda! My dziś żadnych mięsnych potraw nawet w kuchni nie mamy."

Gość: "Nie macie, wy łgarze? A w mojej zupie... o, te tutaj dwie muchy, to nie mięso?!"

ODPOWIEDZI REDAKCJI

nie zmieściły się dzisiaj i "pójdą" w nast. num. "Osy." Ale już dzisiaj gorąco dziękujemy tym Rodakom, których wzorowa punktualność w odnowieniu PRENUMERATY umożliwiła nam (wyjątkowo) punktualne wydanie tego numeru z "Szopką." Vivat naśladowcy!

Administracja "Osy."